

Pięć lat gehenny

Data publikacji: 31.10.2013 7:30

Wracamy do historii opisywanej przez nas dwa lata temu, kiedy to Grażyna Łupieżowiec kupiła w jednym z cieszyńskich sklepów telewizor na raty. Zakup, który miał dać jej szczęście i przyjemność w wolnych chwilach, okazał się kulą u nogi na niemal pięć lat. Zszarganych nerwów i nachodzenia przez rzekomych wierzycieli Pani Grażyna ma dość. W maju wygrała sprawę przed sądem, do którego sprawę skierował sam... wierzyciel.

Sprawa, o której piszemy, jest bardzo dziwna (czytaj: [Kłopoty z telewizorem](#)). Opisuując pokrótce (bo cała sprawa przypomnijmy zaczęła się w grudniu 2008 roku)- pani Grażyna kupiła w sklepie telewizor na raty. Po kilku dniach kierownik sklepu poprosił o rozmowę, w której poinformował, że umowa podpisana przez panią Grażynę zaginęła. Prosił również o podpisanie nowej, jednak in blanco, na której nie ma nawet kwoty zawieranej umowy. W ramach rekompensaty proponuje naszej bohaterce wybranie dowolnego produktu ze sklepu za 10% wartości...

Coś tu śmierdzi...

Pani Grażyna nie podpisała jednak umowy i tu zaczęły się kłopoty... Właścicielkę zaczęli nachodzić przedstawiciele banku (przynajmniej tak się przedstawiali) celem podpisania umowy. Ponadto bank, który nie posiadał umowy, przysyła blankiety do spłaty rat...

- **Nie zgodziłam się, a cała sytuacja wydała mi się jeszcze bardziej dziwna** - wyjaśnia pani Grażyna, która postanowiła zwrócić się do banku z prośbą o odroczenie spłat do chwili wyjaśnienia sytuacji. Od umowy, która zaginęła, zaczęły rosnać odsetki, a bank odmówił prośbie o wstrzymanie spłaty. W trakcie jednej z wizyt przedstawiciel (który tak się przedstawił) zabrał Pani Grażynie także telewizor.. nękana kobieta nie protestowała.

Takie rzeczy tylko w Polsce?

Odsetki za niespłacanie kredytu wciąż rosły, prośba o wstrzymanie spłaty została przez bank odrzucona. - **Chciałam spłacać raty za telewizor, nie uchylałam się od tego, ale nikt nie może zmusić mnie do podpisania umowy in blanco** - denerwuje się nasza rozmówczyni.

W grudniu 2009 roku nastąpiło połączenie banków Cetelem Bank S.A i Sygma Bank SA. Nowy bank przejął wszystkie prawa i obowiązki od Cetelem. - **9 stycznia 2009 roku zwróciłam się do banku o nadesłanie odpisu pierwotnej umowy zawartej z bankiem, jednak bezskutecznie - uzyskałam informację, że bank nie dysponuje umową zawartą na moje imię i nazwisko...**

Umowy nie ma, telewizora nie ma, ale dług jest.

Co ciekawe, a zarazem świadczące o stanie naszego systemu prawnego, kilkanaście miesięcy później bank sprzedaje rzekomą wierzytelność. Kolejny sprzedaje następnemu... itd. W końcu dochodzi do tego, że „nowy” właściciel długu kieruje przeciwko pani Grażynie pozew do sądu. Na szczęście, tym razem Temida staje na wysokości zadania i przyznaje niedoszłej właścicielce telewizora rację i wydaje wyrok uniewinniający - **8 maja 2013 roku to mój dzień zwycięstwa** - mówi Grażyna Łupieżowiec. - **Były nawet momenty, że wzywałam Policję, bo od tych osób, które mnie nachodzi nie dało się odgonić. Niestety, ani policja, ani też prokurator w całej sprawie nie widzieli znamion przestępstwa.**

Porażające w całej sprawie jest to, że sprawa rzekomego zakupu telewizora, rat, braku umowy ciągnęła się niemal 5 (sic!) lat, a wszystko powinno być proste, nie ma umowy, nie ma długu. Okazuje się jednak, że nawet mimo tego, można nękać człowieka w jego własnym domu. Ilu jest takich ludzi, szczególnie starszych, którzy dla świętego spokoju zapłacą rzekomy dług? Możemy sobie tylko wyobrazić. - **Doszło do tego, że boję się gdziekolwiek pokazywać dowód** - mówi Łupieżowiec.

- **Jestem szczęśliwa, ale siwych włosów na głowie nie liczę. Niewiele było osób, które mogły i chciały pomóc. Ogromnie, za pośrednictwem portalu ox.pl chciałabym podziękować pani rzeczniczce praw**

konsumenta Klaudii Bohuckiej ze Starostwa Powiatowego w Cieszynie. To właściwa osoba na właściwym miejscu – dziękuje Pani Grażyna.

I jak tutaj, przyglądając się kłopotom zwykłego obywatela, wierzyć, że prawo, sądy, policja obronią nas przed zwykłymi naciągaczami? Czytając uzasadnienie wyroku, wyraźnie widać, że do czynienia mamy z przestępstwem w białych rękawiczkach. Winnych oczywiście brak. Pani Grażynie pozostała satysfakcja z otrzymanego wyroku i nic więcej.

Miejmy nadzieję, że opisana przez nas sprawa przyczyni się do tego, że inne osoby w podobnej sytuacji również nie poddadzą się tak łatwo i będą walczyć o sprawiedliwość.

(red)